Rok VIII. Kraków-Podgórze, Piątek 11 Lutego 1910 Nr. 34

3 Cena Numeru centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 30 hal. spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc. Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Kupczyk. Administracya „NOWIN": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godz. 8 wieczorem.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Gospodarka i stan ludowcowej „Wisły".

Garść cyfr i faktów.

Artykuł „Nowin", wykazujący nieopatrzną gospodarkę instytucyi asekuracyjnej „Wisła", fatalny jej stan finansowy i lekkomyślność dyrekcyi, która pod egidą prezesa Rady nadzorczej, eksdyktatora Banku parcelacyjnego pna Stapińskiego, nie umie zdać sobie sprawy z ogromu swej odpowiedzialności wobec kraju i wobec asekurowanych i *kłamliwymi komunikatami* bałamuci opinię — artykuł nasz snadź utrafił w sedno, odsłonił skrzętnie ukrywaną prawdę i przestrzegł opinię; wrażenie wszędzie sprawił niemałe. Szczególniej, jak nas informują, zawrzało w dyrekcyi „Wisły". Podobno zasuspendowano tam kilku Bogu ducha winnych urzędników, podejrzywając ich o udzielenie informacyj „Nowinom"; zgłaszali się też w redakcyi naszej przyjaciele „Wisły", usiłując nas przekonać, że stan „Wisły" nie jest tak zły, jak twierdziliśmy, bo kapitał „Wisły", ulokowany w Banku parcelacyjnym, został podobno uratowany; w „Przyjacielu ludu" pna Stapińskiego pojawiły się sążniste artykuły w obronie „Wisły"...

Wreszcie szan. dyrekcya „Wisły" nadesłała nam sprostowanie na zasadzie § 19 u. pr., które ogłaszamy, aby nieprawdy w niem zawarte przygwoździć. Instytucye asekuracyjne są instytucyami publicznemi; do ich nadzoru powołany jest komisarz rządowy. Nie można dopuścić do tego, aby w „Wiśle" prowadzono gospodarkę, podobną do gospodarki w innej ludowcowej instytucyi, w Banku parcelacyjnym, który jeszcze niejednokrotnie opinię publiczną zaprzątał będzie i który, mimo całej protekcyi konserwatystów, konkursu ostatecznie nie uniknie.

Otóż „sprostowanie" szan. dyrekcyi „Wisły", które polecamy uwadze pna komisarza rządowego, opiewa:

„Na podstawie § 19 ust. prasowej proszę W. Pana Redaktora o umieszczenie we właściwem miejscu następującego sprostowania artykułu pod tyt. „Likwidacya „Wisły" p. Stapińskiego" umieszczonego w numerze 21 „Nowin" z dnia 26 stycznia 1910:

Nieprawdą jest, by instytucya asekuracyjna „Wisła", założona przed rokiem na pożytek włościan, stała przed bankructwem i likwidacyą, natomiast prawdą jest, że „Wisła", stowarzyszenie nie p. Stapińskiego, lecz na wzajemności w myśl ustawy oparte, rozwija się prawidłowo i nader pomyślnie.

Nieprawdą jest, by na ostatniem posiedzeniu Rady nadzorczej p. Stapiński, dyktator „Wisły", zdawał sobie sprawę ze złego stanu interesów, natomiast prawdą jest, że p. Stapiński, prezes Rady nadzorczej (nie dyktator) zdawał sprawę członkom Rady nadzorczej z należytego rozwoju Towarzystwa.

Nieprawdą jest, by „Wisła" dziś już nie miała grosza kapitału i dziś już była passywną, natomiast prawdą jest, że Towarzystwo wzaj. ubezpieczeń „Wisła" ma umieszczoną znaczną gotówkę w różnych bankach, dających wkładkom pupilarne bezpieczeństwo.

Nieprawdą jest, by kapitał „Wisły" był w Banku parcelacyjnym uwięziony, natomiast prawdą jest, że część gotówki „Wisły" umieszczona w myśl statutu w Banku parcelacyjnym, jako stowarzyszeniu zarobkowem, została w należyty sposób wypowiedzianą i we właściwym czasie będzie bez żadnej szkody dla „Wisły" odebraną.

Nieprawdą jest, jakoby „Wisła" nie mogła zadość uczynić swym zobowiązaniom, natomiast prawdą jest, że „Wisła", mając własną gotówkę, tudzież mając wszystkie objekty reasekurowane do wysokości 60% ogólnej wartości, może każdej chwili wypłacić szkodę, jak to w sposób budzący ogólne uznanie dotychczas czyniła i czynić będzie.

Nieprawdą jest, by ruina „Wisły" mogła na p. Stapińskiego ściągnąć jakiekolwiek zarzuty, natomiast prawdą jest, że wobec pomyślnego rozwoju a nie ruiny „Wisły" żadne zarzuty ani na p. Stapińskiego, ani na kogokolwiek spaść nie mogą.

Nieprawdą jest, by istniał zamiar oddania „Wisły" Czechom, natomiast prawdą jest, że taki zamiar nigdy nie istniał.

Nieprawdą jest, by p. Stapiński miał zamiar „Wisłę" odstąpić czeskiemu Towarzystwu „Slavia", natomiast prawdą jest, że „Wisła", nie będąc własnością p. Stapińskiego, lecz Towarzystwem z tysięcy członków złożonem, nie może być przez tegoż nikomu odstąpiona, jak również prawdą jest, że ani p. Stapiński ani Rada nadzorcza, ani dyrekcya zamiaru takiego nigdy nie mieli i żadnych przedwstępnych rokowań ze „Slavią" nie nawiązywali.

Nieprawdą jest, by asekuracya „Wisła" zwiniętą być musiała, natomiast prawdą jest, że zwinięta nie będzie, gdyż nieprawdą jest, jak to już wyż wykazano, by „Wisła" żadnych funduszów nie posiadała.

Prawdą wreszcie jest, że Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń „Wisła" w Krakowie, zebrawszy w jednym roku 11.000 blisko ubezpieczeń od osób, które dotychczas się nie asekurowały i mając zebranych zaliczek 200.000, z których tylko 40.000 koron poszło na zapłatę szkód ogniowych, stoi finansowo zupełnie pewnie i ani teraz ani później wobec przezornej gospodarki nie może znaleźć się w położeniu przykrem.

Z szacunkiem „Wisła", Ludowe Towarzystwo Wzajemnych Ubezpieczeń. Dyrektor referent Szukiewicz".

Powyższe sprostowanie szan. dyr. „Wisły" zawiera wręcz niezgodne z prawdą twierdzenia i jest tylko próbą zatajenia istotnego stanu rzeczy, co na podstawie cyfr udowadnimy. (Niechaj jednak dyrekcya „Wisły" nie maltretuje swoich urzędników; źródła naszych informacyj nie odkryje).

Ludowcowa instytucya asekur. „Wisła" została założona na podstawie kapitału zakładowego w kwocie 150.000 kor. Kapitał ten miał być zebrany w drodze udziałów, z których 250 objęło kilku zamożnych ludowcowych menerów, jak pp. Długosz, Lewakowski i i., a tylko drobna część pokryta została przez inne osobistości. Faktycznie jednak ten kapitał w kwocie 150.000 k. uzyskany został w drodze pożyczki wekslowej. Pp. Bernadzikowski, Stapiński, Długosz, Lewakowski i Deskur wystawili weksel na 150.000 k., który, za pośrednictwem Banku parcelacyjnego, zeskontowany został przez Wiener Bankverein*).

Ten kapitał zakładowy „Wisły" pod egidą p. Stapińskiego, Deskura i Banku parcelac. topniał jednak jak śnieg majowy.

Zanim jeszcze „Wisła" rozpoczęła swą właściwą działalność, p. dyr. Banku parcel. Deskur na pierwsze koszta urządzenia i wkupno urzędników do funduszu emeryt. strącił z kapitału zakł.:

	30.000 kor.
P. Stapiński za swe podróże otrzymał	3.000 kor.
P. Deskur za swoje trudy	3 000 „
„Przyjaciel ludu" p. Stap. za „inseraty"	3.000 „
Razem	39 000 kor.
P. Stapiński polecił panu Tennerowi we Lwowie wypracować statut „Wisły" i obiecał mu posadę dyrektora. Wywiązał się proces; p. Tenner uzyskał	7.000 kor.
Koszta procesu	1.000 „
Razem	47.000 kor.

W ciągu r. 1909 „Wisła" zebrała 10.226 polic, z czego stornowano 500; pozostało zatem 9.726 polic. **Zaliczka zebrana wynosiła brutto 147.000 kor., netto 130.000 koron.**

Dyrekcya „Wisły" świadomie (a może nieświadomie?), głosi fałsz, twierdząc w swych komunikatach i w swem sprostowaniu, że zebrała 200.000 kor. zaliczki. Takie bałamucenie opinii fałszywemi cyframi przez instytucyę, obowiązaną do publicznego składania rachunków, koliduje z ustawą karną. Zobaczymy za kilka tygodni, jaką pozycyę dyrekcya „Wisły" odważy się wstawić do swego bilansu.

Tytułem **kontrasekuracyi** zapłaciła „Wisła" w ubiegłym roku **50.000 k.**, już po strąceniu otrzymanych odszkodowań. A suma wypłaconych przez „Wisłę" **odszkodowań** czyli wysokość szkody poniesionej wynosi **32.500 k.**

Przyjmując tedy, że zebrana zaliczka wynosi netto **130.000 k.**, zestawimy następujący obraz gospodarki „Wisły" w pierwszym roku, naprzód w procentach, następnie w pełnych kwotach:

Pensye urzędników „Wisły" wyniosły zaliczki	32%
Prowizye agentów 10% (na Śląsku 15%)	10%
Portorya etc.	5%
Pp. Stapiński, Deskur i „Przyjaciel Ludu"	7%
Lokal i światło	1½%
Kontrasekuracya	50%
Koszta urządzenia i wkupno do funduszu emerytalnego	22%
Różne wydatki (druki, organizacya, wyjazdy urzędników w celach agitacyi)	20%
Szkody (po potrąceniu kontrasekuracyi)	24%
	171½%

A zatem w pierwszym roku koszta administracyi „Wisły" wyniosły **171½%** zaliczki, czyli o 71½% większe były od niej, czyli pochłonęły znaczną część **kapitału zakładowego.**

W pełnych cyfrach przedstawia się ta gospodarka za rok 1909 następująco:

Pensye urzędników wyniosły	42.600 K.
Prowizye agentów	19.000 K.
Portorya etc.	6.500 K.
Lokal i światło	2.000 K.
Koszta urządzenia i wkupno do funduszu emerytalnego	30.000 K.
Pp. Stapiński, Deskur i „Przyjaciel"	9.000 K.
P. Tenner i koszta procesu	8.000 K.
Różne wydatki	26.000 K.
Szkody wypłacone	32.500 K.
Kontrasekuracya (po strąceniu uzyskanego odszkodowania)	50 000 K.
	219.600 K.

Administracya „Wisły" pochłonęła zatem w pierwszym roku 219.600 koron.

Zważywszy zaś, że kapitał zakładowy „Wisły wynosił

	150.000 kor.
a zebrana zaliczka (brutto) . .	147.000 kor.
	297.000 kor.
że więc „Wisła" w pierwszym roku miała do dyspozycyi kapitał w kwocie	**297.000 kor.**
a wydała	219 600 kor.
	77.400 kor.

dochodzimy do przekonania, że z końcem roku 1909 „Wisła" miała [na papierze!!] około **77.400 kor. całego majątku.**

Te 77.400 k. to byłby cały zakładowy i obrotowy kapitał „Wisły". Z tego kapitału jednak **65.000 koron ulokowane były — — — — — w sławetnym Banku parcelacyjnym.** 77.400 mniej 65 000, pozostaje:

12.400 koron.

I oto ta drobna kwota 12.400 kor. była faktycznym majątkiem „Wisły" z końcem 1909 roku. Czy ta kwota może być uważana za dostateczną podstawę do obrotu i dostateczną gwarancyę dla ubezpieczonych?

Oto cyfry, których wymowa jest niedwuznaczną.

(Ciąg dalszy nastąpi).

*) Termin płatności tego weksla przypadał podobno w styczniu — prolongowano go a odsetki zapłaciła „Wisła"; co jest grubą nieformalnością.

Z KRAJU.

Zaczadzenie. W bieżącym tygodniu zdarzył się na rosyjskiej komorze celnej naprzeciw Cła położonej tragiczny wypadek zaczadzenia, którego ofiarą padło jedno życie ludzkie.

O godzinie 8 wieczór w poniedziałek poszły kąpać się do parówki, prymitywnie urządzonej w budynku obok komory, dwie kobiety, jedna z nich Tkaczowa, wdowa po dozorcy celnym, matka trojga małoletnich dzieci, druga Nowakowa, żona dozorcy. Źle obchodząc się z piecem, bez dozoru, obie kobiety zatrute tlenkiem węgla, nie mając zapewnie siły wydobyć się na zewnątrz, utraciły przytomność i upadły na podłogę. — Gdy koło godz. 11 w nocy dozorca celny Nowak, chcąc się napić herbaty, nie zastał żony w domu, począł jej poszukiwać; tknięty przeczuciem udał się do łaźni, gdzie po wybiciu przy pomocy rosyjskich żołnierzy okna, zobaczył przerażony Tkaczową bez życia leżącą na posadzce — obok niej swoją żonę, która ledwo dychała, również bez przytomności.

Mimo ratunku i wszelkich zabiegów, Tkaczowej nie przywrócono już do życia; Nowakowa ciężko chora. — Troje małych sierot, do tego kalek, pozostałych po Tkaczowej, przygarnął do siebie szczery wicedyrektor komory, p. Owsianikow.

Z SALI SĄDOWEJ.

Werdykt i wyrok w rozprawie przeciw G. Bazesowi.

Zasądzony na 6 miesięcy ciężkiego więzienia.

Rozprawa czwartkowa.

Ostatni dzień rozprawy — zainteresowanie się publiczności większe. Sala zapełniła się dzisiaj wprawdzie nie tak szczelnie, jak to bywało podczas procesu Borowskiej, jednak dość licznie. Nawet oddział dla prawników zapełniony. Jeno galerya, jak zazwyczaj podczas tego procesu, pusta. Cztery młode „słuchaczki prawa karnego — w sali sądowej", oto publika na galeryi.

Rozprawa rozpoczęła się odczytaniem przez przewodniczącego pytań dla przysięgłych.

Pytania dla przysięgłych.

Pytania są tylko dwa:

Pierwsze pytanie główne: Czy oskarżony Gustaw Bazes winnym jest, że dnia 20 kwietnia 1909 roku złożył w sądzie krajowym w Krakowie *fałszywą* przysięgę wyjawienia, przez co Marya Bazesówna, Augusta Praetzlowa, Bronisława Kalischerowa i Stanisław Poleński ponieśli szkodę przenoszącą 50 koron, a nawet 600 kor.?

Pytanie dodatkowe na wypadek zatwierdzenia pierwszego pytania: Czy szkoda, wyrządzona czynem, objętym pytaniem głównem, była bardzo znaczną?

Wywody, repliki i resume.

Po odczytaniu pytań, zabrał głos prok. dr Lang, przedstawiając w świetnym, ze swadą retoryczną wygłoszonem przemówieniu postępowanie oskarżonego z rodziną, jego zachłanność i bezwzględność w dochodzeniu do majątku, do którego szedł, depcąc po drodze wszystko, etykę, stosunki rodzinne i prawo. Mowa prokuratora trwała godzinę.

Obrońca dr Frühling w bardzo rzeczowym, prawniczo doskonałem przemówieniu zbijał zarzuty prokuratora, głównie twierdzenie, że oskarżony pogodził się z rodziną tylko dlatego, że bał się jej zeznań na rozprawie.

Po replikach prokuratora i obrońcy o godz. 12 zabrał głos przew. radca Ferens i wygłosił ogromnie jasne, jak zwykle zresztą bardzo rzeczowe, resume.

Werdykt.

O godzinie 1 przysięgli udali się na naradę. Po kilkunastu minutach wezwali do sali narad przewodniczącego, obrońcę i prokuratora celem pewnych wyjaśnień co do pytań, poczem za chwilę wrócili i zwierzchnik ławy odczytał werdykt:

Na pierwsze pytanie główne odpowiedzieli przysięgli 11 głosami tak, 1 głos nie, z ograniczeniem, że szkoda nie przenosi 50 koron. (Szkoda, jak wiadomo, została wynagrodzona. *Przyp. Red.*)

Na drugie pytanie dodatkowe, dotyczące wysokości szkody, odpowiedzieli konsekwentnie 12 głosami: nie.

Licznie zebrana publiczność, która już podczas resume wypełniła salę, przyjęła werdykt z widocznem zadowoleniem.

Wyrok.

Trybunał udał się na naradę i po chwili przewodniczący radca Ferens **ogłosił wyrok, uznający Gustawa Bazesa winnym zbrodni oszustwa** z §§ 197, 199 a, popełnionej przez fałszywą przysięgę **i skazujący go na karę ciężkiego więzienia przez 6 miesięcy, obostrzonego postem co miesiąc.**

W sali zawrzało. Ogólnie, o ile można było po-

Nowość! w tutkach cygaretowych pod nazwą: „TEMIDA" poleca znana ze swych wyrobów Nowość!

FABRYKA RUDOLFA HERLICZKI W KRAKOWIE.

1482

znać z nastroju, werdykt i wyrok wywarł jak najlepszenie wrażenie. Prokuratorowi drowi Langowi, do którego przyczepiono już nazwę „pogromcy Bazesa“, składano liczne gratulacye.

Obrońca Bazesa dr Frühling zastrzegł sobie trzy dni do namysłu.

Na czem polega wypoczynek prawdziwy?

Różne istnieją poglądy na punkcie określenia istoty wypoczynku. Ludzie nadmiernie czynni zwą o b i a d jedyną chwilą wytchnienia, inni uważają za odpoczynek rozrywki s p o r t o w e, inni jeszcze t e a t r lub grę na fortepianie; nie brak i takich, co szukają rozrywki w kabarecie, lub chcąc umysł odświeżyć, c z y t a j ą dużo w chwilach wolnych. A jednak zapatrywania takie nie są trafne, bo wypoczynek jest pojęciem odwrotnem w stosunku do znużenia.

Wobec tak postawionej kwestyi, pojęcie to musi się wiązać ściśle z pojęciem o s p o k o j u i c i s z y. Nie jest zatem spoczynkiem zmiana rodzaju pracy tj. przerzucanie się od jednej czynności do drugiej. Ustrój nasz, należy pamiętać, jest typowym całokształtem monarchicznym i niema w nim autonomii takiej, dzięki której jedne jego części pozostają w nieczynności, gdy pracują drugie. W każdej, jednostronnej całkiem na pozór czynności, przyjmują udział narządy wszystkie; błądzi więc ten, kto po pracy fizycznej szuka wytchnienia w zajęciu umysłowem, kto od biurka wstaje do bilardu lub z roweru przesiada się do biurka. „Wypoczynek“ taki, co do wartości swej, nie może równać się z godziną, spędzoną na szeslongu, ani z przespaniem się, typowem wytchnienia uosobieniem i źródłem.

Przeciętnie zdenerwowany mieszkaniec Krakowa, zgodnie z panującym dokoła poglądem, urządza sobie w dzień wolny, o ile jest pogoda, wycieczkę za miasto. Odbywa ją w przeładowanych, zwłaszcza w niedzielę, wagonach i wraca późno w noc, zakurzony, zirytowany, jak z krzyża zdjęty, po dniu pełnym wysiłków fizycznych i wzruszeń nie zawsze przyjemnych (zwykle też z żołądkiem popsutym lichem piwem i lichemi wiktuałami), po dniu, który miał być właśnie wytchnieniem po pracy.

Człowiek ten słyszał i czytał o pożytku dla zdrowia, wynikającym z ruchu na świeżem powietrzu, z przeróżnych sportów i t. d. Rusza się więc żwawo, aż do umęczenia. Niewątpliwie, ruch dobrą jest rzeczą, ale w mierze. Zresztą, należy mieć na uwadze, że i w poglądach zmieniło się dziś wiele i że hygiena nowoczesna co innego dziś mówi i radzi, niż dawniej. Dawniej np. uważano jako rzecz zdrożną spoczynek po obiedzie, obecnie z a l e c a s i ę t e n ż e, j a k o u ł a t w i a j ą c y t r a w i e n i e.

Nauka dalej idzie jeszcze. Tym, co pracują ciężej — wszystko jedno: rękoma, czy głową — uczyni najlepiej pojęty w znaczeniu dosłownem wypoczynek w łóżku, w ciemni, przy roletach spuszczonych sen jak najdłuższy. Myślę, że wielu słuszność poglądu tego podziela w duchu, ale nie czyni tak pod wpływem wstydu fałszywego, z obawy, by ich nie pomówiono o zniewieściałość i próżniactwo. Trzeba więc wstać, choć chciałoby się wypocząć jeszcze i... jazda na Bielany na wycieczkę — pańszczyznę.

Iść tego rodzaju „wyrzuty sumienia“ są czemś przesądnem i niepotrzebnem zupełnie. I owszem, jakieś dobre pół dnia, a nawet cały dzień spędzony w ł ó ż k u, w upatrzony ku temu dzień świąteczny, jest znakomitym czynnikiem zdrowotnym, który nic nie kosztuje, przeciwnie, może zaoszczędzić w przyszłości wydatku na lekarstwa drogie. I niema nic gorszego, jak praca, doprowadzona do granic wyczerpania sił, w tych bowiem warunkach odporność ustroju spada do zera i najmniej groźny bodziec ujemny, najlżejsze przeziębienie, infekcya najłagodniejsza, wywoła chorobę na pewno.

Nie zalecam bynajmniej spędzania wszelakich chwil wolnych w łóżku, broń Boże! Człowiek liczyć się winien z rodzajem i warunkami pracy swej, usposobieniem, zasobem zdrowia, stopniem odporności i t. p. Biorąc na ogół, nie wydaje mi się bynajmniej rzeczą przesadzoną zastosowanie metody, o której mowa, raz na jakieś 6 do 8 tygodni. U kobiet zwłaszcza, które nerwowo wyczerpuję się więcej, u dziewcząt bezkrwistych kuracya taka zapewnia nader pomyślne wyniki dla zdrowia, opłaci się stokrotnie, a w każdym razie daleko więcej, niż szablonowa zabawa jakaś. Wiemy to z doświadczenia własnego, jako zabawa niejedna znudzenie daje w darze, irytacyę i rozczarowanie, maskowane wesołością całkiem pozorną tylko.

Leczenie odpoczynkiem jest rzeczą całkiem naturalną i konieczną; niema w tem nic nowego. Co rok w sanatoryach przeróżnych, niczem w karcerasie, zamykają się na tygodni kilka ludzie przepracowani mniej lub więcej, bądź emigrując na wieś, by zdala od zgiełku wielkomiejskiego nerwy swe do równowagi doprowadzić względnej. Nie każdego stać, oczywiście, na pobyt w zakładzie kuracyjnym, lecz każdy ma przecie łóżko w mieszkaniu, a może i rolety w oknie. Powinien nie krępować się i odpocząć do syta. Wtedy i sanatoryum może stanie się dlań zbytecznem.

Dr K. Niedzielski.

Co słychać w mieście?

Z niedoli wychodźców na Saksy.

W aresztach pod telegrafem znalazło się wczoraj 30 młodych ludzi z różnych stron kraju, nie aresztowanych, ale, że tak powiemy, przytulonych na nocleg. Ludzie ci znaleźli się w Krakowie bez grosza, nie mając ani co do ust włożyć, ani się za co przespać. Ot, biedacy, ci, co to za chlebem, za zarobkiem kraj opuszczają i naraz znajdują się bez środków do życia, zdani na pastwę głodu i nędzy.

Trzydziestu ich było. Wyjechali wszyscy za zarobkiem do Prus; pobrali ostatnie centy z domu, byle tylko wyjechać, byle mieć nadzieję zarobku. Przyjechali do Prus, szukali roboty — nadaremnie; stracili ostatni grosz i doczekali się tego, że musieli wracać, jeśli nie chcieli zginąć z głodu. Dojechali do Krakowa — i tu musiała się nimi zająć policya, która ich odstawi do miejsc przynależności.

Krótka to, lecz wiele mówiąca historya. Niezadługo zaczną się przez Kraków przewalać znowu tysiące wychodźców na Saksy, a ilu z nich powróci taksamo, jak i tych trzydziestu?

Smutne to, niestety, ale prawdziwe.

Z teatru miejskiego. „Aktorki“ Krzywoszewskiego, które teatr krakowski wystawia w nadchodzącą sobotę, mają już wypróbowane powodzenie na scenach: lwowskiej i warszawskiej, gdzie do dziś dnia nie schodzą z repertuaru. W Warszawie liczba przedstawień doszła do 30-stu w przeciągu sześciu tygodni. Krytycy teatralni we Lwowie i w Warszawie z rzadką jednomyślnością przyjęli komedyę Krzywoszewskiego wyrazami, pełnemi uznania. Na gruncie warszawskim zainteresowanie się „Aktorkami“ przeszło nawet do publicystyki i wywołało szereg artykułów polemicznych o zasadniczą ideę sztuki. Najprzedniejsze pióra literackie wzięły udział w tej polemice, która była dowodem żywotności zagadnień, poruszonych w „Aktorkach“ i która ugruntowała w rezultacie przychylną opinię o wartości dzieła p. Krzywoszewskiego.

Z teatru ludowego. Dziś daną będzie „Czartowska ława“, sztuka ze śpiewami i tańcami, grana ciągle z niesłabnącem powodzeniem. Zamiast p. Jarnińskiego w roli Warchołka wystąpi p. Helleński. Jutro, w piątek, „Otello“ po cenach bajecznie niskich z dyr. Edm. Rygierem w roli głównej. W sobotę i w niedzielę wieczór „Dwaj malcy“ (Waluś i Laluś). W sztuce tej są przedstawione dzieje dwóch chłopców, tułających się po bruku paryskim. Interesującym jest obraz na moście Austerlitz w Paryżu. W niedzielę po południu dla dzieci „Hulaj dusza“.

Wystawa rzeźby. Jutro w piątek o godz. 11-tej nastąpi w pałacu Sztuk Pięknych na placu Szczepańskim otwarcie wystawy rzeźby wobec grona zaproszonych artystów i krytyków sztuki. Wystawa, zajmująca połowę gmachu Towarzystwa, gromadzi prace szeregu najwybitniejszych polskich rzeźbiarzy. — Rzeźba wystąpi tu po raz pierwszy samodzielnie, bez towarzystwa obrazów, w salach umyślnie na ten cel urządzonych. Od soboty wystawa otwarta będzie dla publiczności.

Narodowe umundurowanie służby miejskiej. Pod przewodnictwem wiceprezydenta Szarskiego odbyła się we wtorek w magistracie konferencya naczelników wydziałów magistratu i zakładów miejskich przy współudziale dyrektora Muzeum narodowego, delegata Tow. miłośników Krakowa i archiwum akt dawnych m. Krakowa w s p r a w i e poruszanej już kilkakrotnie na posiedzeniach sekcyj i Rady miejskiej z m i a n y u m u n d u r o w a n i a s ł u ż b y m i e j s k i e j i s t r a ż y p o ż a r n e j n a t y p n a r o d o w y. Jako znawca wziął w konferencyi udział przybyły z Królestwa Polskiego na zaproszenie prezydenta miasta p. G e m b a r z e w s k i, znany badacz i autor dzieł o umundurowaniu wojsk polskich. P. Gembarzewski pozostaje w Krakowie kilka dni celem dopilnowania wykonania wzorów projektowanych mundurów.

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się pod przew. radcy Beringera posiedzenie sekcyi ekonomicznej. Sekcya poleciła inspektorowi ogrodów miejskich zbadać stan drzew, rosnących przy drodze na Błoniach wzdłuż deptaków i sprawdzić, czy grozi im niebezpieczeństwo uschnięcia. Następnie wybrała sekcya ze swego grona delegatów do komisyi budżetowej, uchwaliła udzielić Izbie rękodzielniczej subwencyi na budowę własnego domu, przyjęła do wiadomości sprawozdanie budownictwa miejskiego ze zarządzeń, poczynionych w kościołach krakowskich w interesie bezpieczeństwa publicznego. — Dalej przekazała sekcya cmentarz miejski co do jego strony estetycznej Radzie artystycznej i udzieliła subwencyi konwentowi OO. Paulinów i Bonifratrów na budowę grobowców dla członków tych konwentów.

Izba rękodzielnicza w Krakowie zawiadamia niniejszem wszystkich P. T. interesowanych pp. majstrów tudzież uczniów, którzy brali udział w II wystawie prac uczniów rękodzielniczych urządzonej w październiku 1909, że uroczyste wręczenie dyplomów i nagród odbędzie się dnia 13 lutego b. r. o godzinie 10-tej przed południem w miejskiej sali obrad i uprasza wszystkich P. T. majstrów, których uczniowie zostali nagrodzeni i dotyczących uczniów, aby przybyli na tę uroczystość. — Przy tej sposobności będą mogli sobie uczniowie odebrać swoje świadectwa szkolne, które do aktów wystawionych swego czasu dostarczyli.

Dar Grunwaldzki. Zarząd Główny T. S. L w Krakowie otrzymał następującej treści deklaracyę: Celem umożliwienia Tow. Szkoły Ludowej obrony kresów przez zakładanie szkół polskich i pracę oświatową na kresach, a w szczególności zwalczania analfabetyzmu, zobowiązujemy się niniejszą deklaracyą — tytułem naszego udziału w tej akcyi narodowej — wypłacić Zarządowi głównemu T. S. L. w Krakowie na powyższy cel do utworzonego „funduszu Grunwaldzkiego“ kwotę dwa tysiące koron jednorazowo i równocześnie składamy książeczkę udziału Tow. wzaj. kredytu w Krakowie l. 1873 na powyższą kwotę. Wyrażamy życzenie, aby kwota przez nas złożona użytą została na kapitał żelazny Tow. Szkoły Lud. — *Eustachowie Jaxa Chronowscy* „Grand Hotel“.

Do posiadających listy składkowe na „Dar Narodowy 3 Maja“ T. S. L. z roku 1909, którzy mimo kilkakrotnych wezwań list tych dotąd nie zwrócili, zwraca się Zarząd Główny T. S. L z najusilniejszą prośbą, by listy składkowe bez względu, czy na nie zebrano jakie datki, czy nie, bezzwłocznie pod adresem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie odesłali. Zarząd Główny przystąpił już do zamykania rachunków Daru Narodowego 3 Maja za rok ubiegły i dlatego w tej drodze apeluje do wszystkich osób, które dotąd list składkowych nie zwróciły.

Ślub. W sobotę dnia 5 b. m. w kościele św. Anny odbył się ślub p. Stefana Grodzińskiego, technika i przemysłowca z panną Elżbietą Heleną Grodyńską, córką dra Władysława Grodyńskiego, dyrektora magistratu m. Krakowa i Zofii z Doesingów.

Małżeństwa w Krakowie. W ostatnim tygodniu karnawału od 31 stycznia do 6 lutego zawarto w Krakowie 68 małżeństw. Najwięcej zawarto ich w sobotę 5 lutego, bo 26, w niedzielę zaś 6 lutego, w którą w Wiedniu zawarto tysiąc małżeństw, było ich w Krakowie tylko sześć.

Esperancki kongres w Krakowie. Wobec coraz liczniejszych i częstszych stosunków międzynarodowych, kwestya pomocniczego języka międzynarodowego stała się dziś jednem z najdonioślejszych zagadnień społecznych, a jak żywo daje się odczuwać potrzeba podobnego neutralnego środka porozumiewania się, świadczy najlepiej fakt, że język Esperanto, mimo krótkiego swego istnienia, potrafił sobie już dziś zjednać kilka milionów zwolenników. — I u nas zrozumiano i uznano dążenia ruchu esperanckiego; wymownym dowodem tego jest zapadła w ubiegłym roku uchwała krakowskiej Rady miejskiej, mocą której postanowiono zaprosić wszechświatowy kongres esperantystów w roku 1912 do Krakowa. — Zadanie zorganizowania kongresu przypadnie zatem w udziele tut. Tow. „Esperanto“, które na swem tegorocznem walnem zebraniu podda sprawę kongresu publicznej dyskusyi. — Ze względu na to zwraca się wspomniane Tow. do wszystkich przyjaciół i zwolenników języka międzynarodowego, członków i nieczłonków, z prośbą o wzięcie jak najliczniejszego udziału w walnem zgromadzeniu. — Walne zgromadzenie odbędzie się dnia 11 b. m. o g. 6 wieczorem w lokalu Tow., Rynek 45 II p.

Woda na Wiśle zaczęła się w ostatnich dniach wskutek ustawicznie padających deszczów znacznie podnosić.

Za sfałszowane podpisy na wekslach aresztowano wczoraj pewnego kupca z Nowego Sącza, niejakiego Schweida. W marcu ubiegłego roku zakupił Schweid u p. Kesnera w Krakowie węgiel za 2000 koron. Część tych pieniędzy zapłacił gotówką, na resztę dał weksel, na którym, jak się okazało, były sfałszowane podpisy. Dzisiaj odstawiono Schweida do aresztów sądu karnego.

Okradł własnego ojca. Tadeusz Oszacki ma lat 23, jest więc obecnie w wieku, w którym się ludzie najlepiej bawią i najwięcej mają do zabaw ochoty. Ba, ale na zabawę trzeba zawsze pieniędzy, w Krakowie nawet bardzo dużo pieniędzy, a ponieważ tego złotego środka Oszacki nie miał, więc przez cały karnawał musiał siedzieć w domu. Wreszcie na „ostatki“ nie wytrzymał. Ukradł ojcu 100 koron i „puścił się“, aż hej! Ojciec spostrzegł kradzież dopiero w Popielec i doniósł o tem policyi, która dzisiejszej nocy wesołego Tadzia przyaresztowała. Znaleziono przy nim jeszcze 70 koron gotówki, 30 zaś przepuścił. Zamknięto go do kozy; swoją drogą, trzeba mu przyznać, że umiał się bawić oszczędnie, jeśli całe „ostatki“ i Popielec zaledwie zaledwie 30 koron go kosztowały. Będzie chłopak teraz za to, że w Popielec głowy popiołem nie posypał, ale się jeszcze bawił, śpiewać gorzkie żale w kozie...

Popielcowy śledź za 100 koron. Trochę ten śledź za drogi — powiecie. Bez kwestyi, bo za 100 koron można mieć całą beczkę śledzi. Dzisiejszej jenak nocy pewien kandydat notaryalny, p. J. Janicki, miał taką niemiłą przygodę, że za — popielcowego śledzia zapłacił, acz niedobrowolnie, 100 koron.

Około godziny 2 po północy wracał sobie po uczcie śledziowej, po tak zwanym popielcowym śledziu, p. Janicki do domu. Szedł wesoło, jako że w Popielec czuć jeszcze w całem mieście karnawałowe opary, których moc przedziwna nawet na ulicy człekowi w gło-

---

Czarodziejski samochód.

Powieść przez Pawła d'Ivoi.

68 Ciąg dalszy.

— Odnaleźć ojca po tak długiem rozstaniu i być świadkiem takiego strasznego oskarżenia — łka Lizzie.

Wtem lekko zapukano do drzwi.

— Kto tam?

— Że też nie mogą zostawić nas w spokoju! — mówi z gniewem Lucynka.

Lizzie doznaje uczucia niepokoju.

— Czyż znów jakie nowe nieszczęście? — mimowoli wszystkim przychodzi na myśl.

Z wrodzonym sobie męstwem Lucynka podnosi dumnie główkę i z błyszczącemi oczyma woła:

— Proszę wejść!

Klamka porusza się cicho, we drzwiach ukazuje się chłopiec hotelowy w postawie uniżonej, chociaż zuchwale spogląda na dziewczynki.

Cóż do dyabła! Wie o tej sprawie jak i wszyscy w hotelu.

Nie chce obrazić „klientek“, ale wzrokiem wypowie całą wewnętrzną pogardę dla córek złodziejów!

— Czego chcesz?

Napoleon Prudent rzuca to pytanie groźnym tonem.

Łagodny profesor przyprowadzony jest do granic cierpliwości.

Widok płaczącej ukochanej przechodzi jego siły.

Wciąż napływają mu do głowy dzikie myśli. Czuje, że z rozkoszą męczyłby tych głupców, którym wystarcza jedno słowo łotra, aby skazali uczciwych ludzi.

Chłopiec zrozumiał widocznie, że źle zaczął. Złośliwy wyraz znika z twarzy i odpowiada z szacunkiem:

— Wielmożny pan Jim Faretown pragnie się widzieć z miss Lizzie Topaz.

Wiadomość ta budzi niepokój. Jim Faretown! Po cóż przychodzi? Jakież nowe niebezpieczeństwo zapowiada ta wizyta?

Lecz zarazem zjawia się iskra nadziei, kryjąca się w sercu każdego człowieka, w najtragiczniejszych chwilach.

Kto wie, może Jim przynosi zbawienie?

To prawda, że okazywał się zawsze przeciwnikiem Lizzie i jej obrońców, ale działał szczerze. Mniemał, że ma do czynienia ze zbrodnią. Zresztą wiadomo było, iż był uczciwym człowiekiem.

Wszystkie te myśli błyskawicą przesunęły się przez główkę Lizzie.

— Proszę poprosić p. Jima Faretowna — szepnęła.

Chłopiec wyszedł.

Zapanowało milczenie. Wszyscy czworo spoglądali na siebie, nie wymawiając słowa.

Pocóż mówić?

Czyż oczy nie wypowiadają wyraźnie ciekawości tego, co ma się stać za chwilę? Czy nie wyrażają głębokiej rozpaczy i tej odrobiny nadziei, której jeszcze nie stracili?

Znów pukanie do drzwi.

Serca przestają na chwilę bić.

— Możesz pan wejść — rzekła drżącym głosem Lizzie.

Na progu ukazał się Jim, jaśniejszy, czerwieńszy i bardziej uroczysty, niż kiedykolwiek.

Robi krok naprzód, składa poważny ukłon, potem, odwróciwszy się, zamyka drzwi, nareszcie, wracając do Lizzie, zaczyna:

— Jestem szczęśliwy, że widzę panią między jej przyjaciółmi. Ocenią oni wraz z panią dobrą wolę propozycyi, którą chcę wam przedstawić.

Wszyscy milczeli, więc ciągnął dalej:

— Pozwoli mi pani usiąść, gdyż siedząc, wygodniej jest prowadzić rozmowę.

Bierze krzesło, siada, chrząka, obrzuca obecnych badawczym wzrokiem i mówi:

— Proszę mi wybaczyć, że będę mówił o rzeczach mało miłych do słuchania, ale „nie można mówić o czarnej nocy słowami białemi“. Zresztą będę bardzo zwięzłym, aby jak najprędzej przejść na teren obopólnego porozumienia.

Rubasznym śmiechem kończy przedmowę.

Odpowiada mu milczenie.

Wszyscy z zakłopotaniem spoglądają na grubego policyanta, puszącego się na krześle i bajecznie z siebie zadowolonego.

A on, nie rozumiejąc uczuć, jakie wzbudza, sądzi, że słuchacze onieśmieleni są jego obecnością, a oczarowani wymową.

I jest im za to wdzięczny.

— Pani rodzice — ciągnął dalej ojcowskim tonem — miss Lizzie, są w złem położeniu tam poza kratami. Sprawiedliwość czy to francuska, czy to angielska, nie jest istotą uprzejmą i stosunki z nią nie są nazbyt miłe. Pan Wilm Odorp jest dobrym chłopcem, więc widząc, w jakie popadliście nieszczęście, pragnie was z niego wydostać.

Ciąg dalszy nastąpi.



Magazyn Obuwia męskiego, damskiego i dla dzieci pod firmą: — PIERWSZA KRAKOWSKA — SPÓŁKA SZEWCÓW przy ulicy ZWIERZYNIECKIEJ L. 4 (obok drukarni Anczyca) POLECA swój bogato zaopatrzony skład obuwia wykonanego z największą elegancyą, według najnowszych fasonów. — Przyjmuje zamówienia na obuwie wszelkiego rodzaju i wykonuje takowe na czas oznaczony, z wszelką dokładnością ręcząc za ich trwałość i po cenach możliwie przystępnych.



11 Polecając się łaskawym względom Szanownej P. T. Publiczności, kreślę się za firmę WALENTY KORTA.

Wiedeński Bank Związkowy Filia w Krakowie Kraków, Rynek główny Linia A—B L. 44.

Kapitał akcyjny: 130 milionów koron. — Fundusze rezerwowe 39 milionów koron. Przyjmuje wkłady w rachunku bieżącym i na

4% Książeczki wkładkowe

Większe kwoty wypłaca bez wypowiedzenia. Podatek rentowy opłaca bank z własnych funduszów.

wie zawraca, gdy naraz spotkał dwóch nieznanych mu ludzi, którzy właśnie nabrali doń sympatycznego zaufania, bo podeszli do niego i bardzo grzecznie przemówili doń popielcowym stylem:

— Panie starszy, każ pan wódki, bo nam w gardłach zaschło.

To proste odezwanie się zrobiło na panu J. wrażenie. Czego jak czego, ale wódki bliźniemu w tych naszych czasach paskudnych odmówić nie można.

— Ano, dobrze — odparł — jeno, gdzie się tej wódki napijemy? Bo wszystkie knajpy zamknięte — do Bisanza z wami nie pójdę, a do Rosenstocka daleko.

— Pójdziemy, panie starszy, może się gdzie co znajdzie. Przecie nam gdzieś otworzą.

I poszli. Nieznajomi tak serdecznie się panem J. zajęli, że go to ogromnie cieszyło. Wzięli go pod ręce, prowadzili czule, uważając, by się zbytnio błotem nie powalał, słowem wymarzeni opiekunowie.

Ale naraz — byli już niedaleko Rosenstocka — obaj opiekunowie przystanęli, spojrzeli na siebie znacząco, i wraz ukłonili się grzecznie, krzyknęli:

— Do widzyska, panie starszy. Baw się pan dobrze! — i umknęli jeden ku plantom, drugi w boczną uliczkę.

Pan J. przystanął zdumiony. Ale, że głowa mu trochę ciężyła, nie myślał nad przyczynami owej nagłej ucieczki, jeno szepnął rozżalony:

— To ci gałgany! Samego mnie zostawili! — i poszedł powoli ku domowi, marząc o ciepłem łóżeczku. Dopiero w domu, gdy według zwyczaju badał stan swojej portmonetki, zrozumiał, o co „gałganowi“ chodziło: oto w portmonetce brakowało mu całych 100 koron, które mu serdeczni opiekunowie wyjęli, gdy go tak czule odprowadzali. Ano, nie było co robić. Zmartwiony doniósł o wszystkiem policyi.

Tymczasem rano zgłosił się na policyę inny jegomość ze skargą, że mu jacyś dwaj włóczędzy skradli w nocy pierścionek z palca.

— Jakże to było? — spytał komisarz.

— Ano, gdy szedłem późno w noc do domu — odparł okradziony — przyszli do mnie dwaj jacyś ludzie i zaproponowali mi, bym z nimi poszedł na wódkę. Odparłem, że nie mogę, bo już nie mam centa w kieszeni, a byłem trochę zalany. Wtedy oni zaczęli mnie ściskać za ręce i gadać: Toś ty nasz, towarzyszu, bo i my goli, toś ty już nasz! No i tak mnie ściskali, że jakem przyszedł do domu, to — brakło mi pierścionka na palcu.

Zanotowano tę skargę i odesłano okradzionego do domu, pocieszywszy go, że się pierścionek znajdzie. Jakoż rzeczywiście się znalazł. Okazało się bowiem, że o godz. 5 rano aresztowała policya dwóch podejrzanych włóczęgów i umieściła ich w aresztach policyjnych. W czasie rewizyi znaleziono przy nich — 100 koron i ów złoty pierścionek. Zaczęło się przesłuchanie i przekonano się, że ci włóczędzy okradli i pana J. i owego drugiego jegomościa. Zatrzymano ich więc obu w kozie. Jeden z tych włóczęgów nazywa się Jan Borczek, jest murarzem z Warszawy, drugi zaś Jan Duniec, również murarz, obaj ludzie młodzi, bo jeden ma 23, a drugi 22 lata. Obu sprycjarzy odstawiono dzisiaj do sądu karnego.

Zmarli. Jadwiga Marya Bujakówna, córka dra Franciszka Bujaka, radcy sądu kraj. wyż. w Krakowie, posła do Rady państwa, przeżywszy lat 22, zmarła dnia 9 b. m. — Pogrzeb odbędzie się w piątek o godz. 4.

Z Wojnarowiczów Kazimiera Chełmecka, właścicielka dóbr, przeżywszy 25 lat, zmarła 5 b. m. w Lelowicach w Król. Polskiem. Pogrzeb na cmentarz krak. odbędzie się jutro.

Piotr Wołyniec, woźny pocztowy, zmarł 8 b. m., przeżywszy 38 lat.

Izydor Klugmann, słuchacz filozofii, zmarł 8 bm. przeżywszy 29 lat.

Tajemnicza śmierć żony dorożkarza.

Niezwykłe wrażenie wywołała dzisiaj rano na Grzegórzkach wieść, że **w rowie przydrożnym koło laboratoryum artyleryi** na Grzegórzkach **znaleziono zwłoki jakiejś młodej kobiety.** Lotem błyskawicy rozeszła się po całych Grzegórzkach i po Krakowie wieść, że tuż za murami Krakowa zamordowano kobietę. O morderstwie mówiono naokół, chociaż nie znano wcale szczegółów tajemniczego zgonu owej kobiety; ot, jak zwykle, w głosie opinii publicznej każda rzecz przybiera odrazu kolosalne rozmiary.

Dzisiaj rano po godz. 7 zawiadomiono krakowską policyę o znalezieniu tajemniczych zwłok. Na miejsce udał się natychmiast komisarz Rotschek, zjawiła się żandarmerya grzegórzecka i lekarz dr Królikowski. W rowie, w kałuży błota znaleziono kobietę, nieżywą, z twarzą, zabrudzoną błotem, ale jak się przekonano, bez żadnych śladów, któreby wskazywały, że kobieta ta została zamordowaną. Jak się zaraz okazało, kobietą tą była 29-letnia Katarzyna Siwkowa, żona dorożkarza Juliana Siwka. Co się z nią stało? Jaki był powód jej tajemniczej śmierci? To na razie jest jeszcze tajemnicą, którą wyjaśni dopiero sekcya sądowo-lekarska.

Siwkowa — o ile zdołaliśmy stwierdzić — żyła z mężem nie najlepiej. Mąż ją często bił, kobiecina zapijała się nieraz. Stąd też na Grzegórzkach, gdy się przekonano już, że tą zmarłą tajemniczo jest Siwkowa, zaczęto mówić, że utopiła się ona w błocie, kiedy pijana szła do domu. Czy te pogłoski są uzasadnione, to wykaże sekcya.

Zwłoki Siwkowej odstawiono do zakładu medycyny sądowej. Jutro odbędzie się sekcya zwłok. Sprawą tajemniczej tej śmierci zajęła się policya.

Repertuar teatru miejskiego:

Czwartek: „Tricoche i Cacolet“.
Piątek: „Wielki Fryderyk“.
Sobota: „Aktorki“.
Niedziela pop.: „Kopciuszek“.
Niedziela wiecz.: „Aktorki“.
Poniedziałek: Przedstawienie amatorskie.

Repertuar teatru ludowego:

Czwartek: „Czartowska ława“.
Piątek: „Otello“.
Sobota: „Dwaj malcy“.
Niedziela pop.: „Hulaj dusza“.
Niedziela wiecz.: „Dwaj malcy“.
Poniedziałek: „Czartowska ława“.
Wtorek: „Dwaj malcy“.



Najlepsze mydła sdelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są
Hygieniczne Mydła przetłuszczone wyrobu M. Malinowskiego.
11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe. Wystrzegać się niedolnych naśladownictw!

Sejm krajowy.

Bank przemysłowy.

Lwów. W dalszym ciągu środowego posiedzenia referent dr Jahl wyłuszczał powody, dla których Wydział krajowy zaprojektował oparcie swego Banku przemysłowego o kapitał Dolnoaustryackiego Tow. eskontowego, które rozporządza wielkimi kapitałami i zna stosunki w kraju, gdyż finansowało tu już zakłady hr. Potockiego w Sierszy i fabrykę Zieleniewskiego. Francuskiego ani belgijskiego kapitału nie znaleźlibyśmy; wiedeński jest dla nas najodpowiedniejszy, a i krajowe konsorcyum kapitalistów pod przew. ks. Lubomirskiego ma zastrzeżony dostateczny wpływ na kierunek banku.

Przemawiali następnie: ks. A. Lubomirski, oświadczając, że ostatecznie akceptuje projekt Wydziału krajowego; p. Ciuchciński; dr Adam (n. dem.) przeciw; dr Rutowski (dem.) za.

Dr Rutowski mówił między innemi: Że zupełnie niewłaściwe są hasła, rzucane w kraj, że się chce kraj zaprzedać w obcą niewolę, poddać go pod obcy wyzysk.

Z najgłębszem przeświadczeniem, że to jest akcya dobra i patryotyczna, żeśmy dojrzeli już do tej nowej instytucyi, z radością, że udało się na czoło jej postawić jednego z najdzielniejszych naszych ludzi (ks. Lubomirskiego), witam serdecznie nowo powstające dzieło.

Przemawiali jeszcze Zamoyski za, Cieński przeciw, Długosz za

Posiedzenie czwartkowe.

Lwów. Dzisiaj odbywa się w Sejmie dalszy ciąg dyskusya w sprawie Banku przemysłowego. Przemawia ks. Stojałowski.

Lwów. Dzisiaj po południu odbędzie się posiedzenie Koła sejmowego polskiego dla uchwalenia regulaminu, oraz wyboru Rady narodowej.

Sytuacya parlamentarna w Austryi.

Wiedeń. Stronnictwa niemieckie domagają się bezwzględnego pozostawienia obecnych ministrów niemieckich w gabinecie. Wobec tego całkowita rekonstrukcya gabinetu nie będzie zapewnie przeprowadzona, lecz nastąpi w tej formie, aby w gabinecie wytworzył się ten stan, jaki był z początku przy nominacyi gabinetu. Czesi będą mieli dwie teki, tekę rolnictwa otrzyma Słowieniec dr Detela.

Unia Słowiańska. — Czesi grożą Polakom.

Wiedeń. Na konferencyach przywódców Unii słowiańskiej stwierdzono, że wskutek obstrukcyi niemieckiej w Sejmie czeskim sytuacya znacznie się pogorszyła. Wskutek tego nowe ugrupowanie stronnictw w najbliższej sesyi parlamentu jest niemożliwe. Trzeba czekać, jaki rezultat wydadzą rokowania rządu ze stronnictwami o programie pracy. Udział Unii słowiańskiej w działalności partyj chętnych do pracy natrafia na nieprzezwyciężone trudności.

Zastanawiano się także nad tem, czy poszczególne grupy Unii mogą odrywać się i współdziałać z innymi związkami parlamentarnymi? Stwierdzono, że wszystkie partye czeskie są przez obstrukcyę niemiecką zmuszone do najostrzejszej opozycyi przeciw rządowi. Dr Susterscic stwierdził imieniem Słowieńców, że i za cenę teki ministeryalnej nie dadzą odwieść się od solidarności słowiańskiej.

Czesi atakują silnie politykę Koła polskiego, nazywając ją chwiejną i niezdecydowaną. Unia musi więc zrezygnować z poparcia Polaków i na przyszłość zająć wobec nich *inne* stanowisko.

Postanowiono zastanowić się mianowicie nad *przyjęciem do Unii Rusinów.* Wraz z nimi Unia liczyłaby 150 członków. Wyrażano też nadzieję, że stosunki galicyjskie zmuszą Polaków do *„bardziej słowianofilskiej polityki“*.

Telegramy „Nowin“.

Pożar teatru.

Madryt. Teatr Rosaria Castro Avigo zgorzał doszczętnie

Niebezpieczeństwo powodzi w Paryżu.

Paryż. Do wczoraj Sekwana podniosła się o 2 metry, tak, że obecny jej stan wynosi znowu 6 80 m.

Paryż. Groźba ponownej powodzi jest bardzo poważna. Sekwana wciąż przybiera. — Niektóre ulice zapadły się w kilku punktach. W dzielnicach Passy i Auteuil ulice stoją już pod wodą. Pada ustawiczny deszcz. Na Avenue de l'Opera panują ciemności, ponieważ woda przerwała przewody elektryczne. Na Quai d'Austerlitz naprzeciw dworca Orleańskiego zawaliła się wielka część murów portowych i wpadła do Sekwany. W ulicach z powrotem ustawiają mostki. Jeżeli deszcz potrwa dłużej, katastrofa ponowna jest nieunikniona.

Paryż. Sekwana w ostatnich 24 godzinach podniosła się o 21 ctm., a wczoraj przyrost wody wynosił 30 ctm.; w dzielnicy dworca kolejowego woda zakrywa nasyp na przestrzeni 80 centymetrów.

Paryż. Wyższy urzędnik ministerstwa robót publicznych oświadczył jednemu z dziennikarzy, że niema obawy, aby Sekwana ponownie wylała, ale jest możliwem, że Sekwana znów się podniesie do 6 metrów, potrzebne są więc energiczne zarządzenia.

Paryż. Wojsko sypie ponownie wały w ulicach, zagrożonych wylewem; wały te są na razie 90 cm. wysokie. Na rue Villette dwa domy, które groziły zawaleniem, opróżniono przy pomocy policyi.

W ciągu ostatnich 24 godzin Sekwana podniosła się o 1 m. Miejscowość Auxerre wygląda, jak wielkie jezioro.

ZE SWIATA.

Wyzdrowienie Björnsona? Z Paryża telegrafują, że w stanie zdrowia Björnsona nastąpiło bardzo znaczne polepszenie. Chory odzyskał zdolność mówienia, wczoraj był zupełnie przytomny i rozmawiał długo z synem na temat marzeń sennych. Czy polepszenie będzie trwałe, dotąd orzec nie można. Przy łożu chorego czuwa trzech lekarzy; często odwiedza go również znakomity lekarz, Polak, dr Babiński.

Mordercy Steinheila. Jeden z dziennikarzy belgijskich, londyński korespondent „Petit Bleu“, który wykrył miejsce pobytu Steinheilowej na pewnem przedmieściu londyńskiem, twierdzi, że Steinheilowa kończy obecnie spisywać pamiętniki, ale że nie zamierza ich ogłaszać w najbliższej przyszłości. „Zresztą — twierdzi korespondent — za kilka tygodni sprawcy zbrodni znajdą się w więzieniu. Mordercy nie poszli rabować. ani mordować; mieli oni polecenie usunąć za każdą cenę kilka dokumentów politycznych, znajdujących się w ręku Steinheilów. Wiadomo mi, że wersya ta krążyła już dawniej, ale opierała się na przypuszczeniach, a nie na pewności. I ja nie twierdzę, abym wiedział wszystko, ale reprodukuję stanowcze zdania osoby, która lepiej niż ktokolwiek inny może znać krwawą tajemnicę. W rzeczywistości afera Steinheilów nie rozpoczęła się jeszcze wcale. Gdy Steinheilowa przez ukaranie właściwych sprawców zostanie zupełnie oczyszczona z ciążącego na niej zarzutu, wówczas dopiero ogłosi swe pamiętniki i przedstawi całą sprawę we właściwem świetle“.

Czesi i „dar Grunwaldzki“. Na fundusz Roseggera Polacy odpowiedzieli darem grunwaldzkim, a Czesi darem na „Maticę skolską“. Czesi, aby zachęcić masy do tem żywszego udziału, głoszą z niemałą przewrotnością bajki o „niebezpieczeństwie polskiem“ dla Czechów. Odezwa czeska, rozrzucona w Czechach, na Morawie i Śląsku zawiera między innemi taki ustęp:

„Dar grunwaldzki, dar Polaków, występuje już teraz jako groźny potwór (*hroziva przisera*), którego ręce się rozkładają, by zdusić i zgnieść Czechów w Cieszyńskiem. Dzisiaj ciężki bój toczy się między Ostrawicą a Olzą. Nieprzyjaciółmi są ci, którzyby mieli być naszymi braćmi, którzy stać powinni w naszych szeregach (?) przeciw wspólnemu nieprzyjacielowi. Ci, którym pomagaliśmy pod Grunwaldem, zmienili teraz front przeciw nam. Dar grunwaldzki jest bolesną ironią w historyi Słowiaństwa.

Patrzcie na Śląsk! Niema gminy w Cieszyńskiem, ani w okolicy Ostrawy, gdzieby Polacy nie usiłowali nas najbardziej zdusić, czy to w szkołach, czy w kościołach. Nie gardzą żadnym środkiem, bojowe dla nich hasło: „Zdobywać od Olzy po Ostrawicę, od Ostrawicy po Olzę“.

Ta skarga Czechów jest tylko przewrotnem przekręcaniem istotnego stanu rzeczy. Polacy muszą na Śląsku bronić się przeciw nietylko germanizacyi ale i przeciw czechizacyi. A Czesi wiedzą dobrze, że dar grunwaldzki będzie użyty tylko na ludowe szkoły dla *polskich* dzieci!

Zamach na proboszcza. Na plebanii probostwa czerniakowskiego pod Warszawą napadło na ks. Marcina Kominka dwóch bandytów w towarzystwie kobiety. Jeden ze złoczyńców uderzył księdza ciężką laską w czoło, a towarzyszka jego bryznęła mu w oczy gryzącym płynem. — Na krzyk księdza przytrzymano napastników, którzy, gdyby nie interwencya wójta, byliby padli ofiarą samosądu oburzonych. Wezwany do ks. Kominka lekarz stwierdził, że niebezpieczeństwo życiu jego nie grozi, lewe oko natomiast należy uważać za stracone. Twarz i zraniona głowa, oblane kwasami, stanowią jednę wielką ranę.

Majątek Rotszyldów wiedeńskich obliczono w roku 1901 i oceniono jego stan czynny na jedenaście miliardów koron, czyli jedenaście tysięcy milionów. Gdyby cały ten kapitał ulokowany był tylko na cztery procent, to roczny dochód Rotszyldów wiedeńskich wynosiłby czterysta czterdzieści milionów koron. — Jeżeli całoroczny dochód Rotszyldowski podzielimy na 365 dni, przekonamy się, że rodzina Rotszyldów wiedeńskich posiada dochodu dziennego więcej niż milion dwieście tysięcy koron, że przeto każda godzina przynosi im około pięćdziesiąt tysięcy koron, minuta około ośmset trzydzieści trzy koron, a każda sekunda około czternastu koron dochodu.

Tak było przed dziewięciu laty. Dziś niewątpliwie majątek tej rodziny jest większy znacznie.

Szkielet ludzki z przed miliona lat. Uczony włoski prof. Ameghino odkrył w Argentynie, w miejscowości La Tigra szkielet człowieka, który żył przed milionem lat. Prof. Sergi podaje o tem odkryciu następujące szczegóły: Odkrycie zostało dokonane w pokładzie geologicznym, należącym do epoki trzeciorzędowej. Obok kości nieznanych obecnie zwierząt leżał szkielet człowieka z silnie uszkodzoną czaszką. Uszkodzenie to przypisuje odkrywca zwyczajowi niszczenia czaszek umarłych, praktykowanemu przez pierwotnych mieszkańców Ameryki. — Na szczęście odnaleziono na innem miejscu w tym samym pokładzie geologicznym drugi szkielet o wiele lepiej zachowany, niż pierwszy. Czaszka tego człowieka jest niezwykle szeroką i podobną do czaszki małpy amerykańskiej. Kość czołowa jest nierozwiniętą, natomiast tylna część czaszki jest wysoko sklepioną. Z boku zbliżają się linie do postaci trójkąta. Powierzchnia twarzy jest wielką szczęki są niezwykle silnie rozwinięte; szczególnie wielkiemi są oczodoły, w rozmiarach nienapotykanych u żadnego typu ludzkiego. Okolica nosa jest również silnie rozwiniętą, jama mózgowa jest tak wielką, jak u obecnego człowieka. Szkielet ten — pisze prof. Sergi — przedstawia niewątpliwie najstarszy typ ludzki, dotychczas odkryty i dowodzi, że żył równocześnie z olbrzymimi ssakami epoki trzeciorzędowej, których wiek sięga okrągło miliona lat.

Z współczesnej poezyi. W „Kuryerze Warsz.“ czytamy następujący ładny wierszyk, podpisany literą *b:*

Alla serenata.

Pieść ty się lepiej piosenką,
Nie słuchaj ciszy,
Która w noc jasną w okienko
Pieśnią swą dyszy.

...Brzmi nić miesięczna bez słowa
W lutni zza świata..
Nie słuchaj! Czar groźny chowa
Ta *serenata.*

Rozbudzi płomieni dreszcze,
Weźmie szmat duszy,
Potem w obłędnych gwiazd deszcze,
Jak w pył ją skruszy.

...Patrz, dzwonią blade widziadła
Przez mgłę w okienko...
Cisza ci duszę ukradła..
Spłosz ją piosenką

Prosimy odnowić prenumeratę!
Prenumerata miesięczna w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi 1 kor. 50 hal.

Kancelarya adwokata
Dra Michała Danielaka
znajduje się
w Krakowie, Rynek A-B l. 37.

SANKI
dla dzieci
i dorosłych

POLECA

C. Szczurkowski
2 Kraków, GRODZKA 2
Jedyny w Krakowie Magazyn zabawek, lalek, gier towarzyskich i t. d.
Ceny niskie — Towar doborowy.

:: DO SPRZEDANIA ::

Świecznik brązowy LOUIS XV.

na 30 świateł

w KSIĘGARNI KATOLICKIEJ

Dra WŁ. MIŁKOWSKIEGO

w Krakowie plac Maryacki 9, róg Rynku głównego, Telefonu Nr. 708.

Drobne Ogłoszenia

po 4 halerze od wyrazu minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Domku małego z ogrodem na prowincyi przy kolei do wynajęcia poszukuję. Zgłoszenia pod K. poste-restante za okazaniem kwitu inseratowego. 219

Kucharka dobrze gotująca potrzebna na wyjazd. Zgłaszać się Garncarska 26 między 12—2 fortyanka wskaże. 224

Zdolną modniarkę przyjmę na sezon letni za dobrem wynagrodzeniem. Magazyn mód Anny Szamlewiczowej w Żywcu. 227

Do sprzedania.

LAMPA 223 wisząca pokojowa, stół politurowany, kanapka ceratowa, lustro wiszące, spiżarka, wszystko w dobrym stanie do sprzedania Smoleńska 17, 1. p. na lewo.

Realność murowana, dachówką kryta o kilkunastu ubikacyach, wolna lat 10 od podatku, z bardzo korzystnych warunkach do sprzedania. Wiadomość w Administracyi „Nowin". 226

DUŻO PIENIĘDZY zaoszczędzi ten, kto przy zapotrzebowaniu niezbędnych przedmiotów gospodarczych, podarków okolicznościowych różnego rodzaju zażąda mego głównego katalogu z 3000 rycin, który na życzenie każdemu darmo i opłatnie wysyłam.

29 C. i k. nadworny dostawca **HANNS KONRAD** w Brüx Nro 1476 (Czechy).

MIĘSO WOŁOWE z tylnej części w koszyku 5 kg. wysyłam franco za pobraniem 5 K. 50 h.

Samuel Ofiergut

208 Myślenice Galicya.

„KRAKOWIANKA" :: :: :: :: :: i „WARSZAWIANKA" najlepsze czekolady wyrobu **Adama Piaseckiego** w Krakowie, ul. Długa 12 Floryańska 2. 57

Mleczarnia hygieniczna

Kraków, róg ul. św. Anny i Jagielońskiej.

Śniadania, obiady, kolacye na świeżem maśle. Kuchnia mięsna i jarska.

BAJORSKI I STREIT.

BANKI I PIJAWKI

umiejętnie stawia „Fryzyer"

M. NADEL

ul. Szpitalna l. 40 vis a vis teatru, 168 i ul. Wielopole 12.

Karty artystyczne

bromo-srebrne w pięknem wykonaniu i różnych wzorach.

6 sztuk matowych czarnych K — 50
25 „ „ „ „ 1 70
6 „ kolorowych „ — 70
25 „ „ „ 2 30
6 „ z połyskiem czarnych „ — 60
25 „ „ „ „ 2 —
6 „ kolorowych „ — 65
25 „ „ „ 2 70

Odsprzedawców proszę o zażądanie specyalnej oferty! Wysyłka opłatnie za poprzedniem nadesłaniem należytości przez 21

c. i k. nadwornego dostawcy **Hannsa Konrada** w Brüx Nro 1465 (Czechy).

Katalog z 3000 wzorów darmo i opłatnie.



ZAKŁAD artyst.-kamieniarski i budowlany Józefa Kuleszy naprzeciw cmentarza w Krakowie, posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. Telefon Nr. 769. 54

Kawiarnia ROYAL!

Kraków, ul. Grodzka naprzeciw Wawelu

CODZIENNIE KONCERT muzyki salonowej. Wstęp wolny. Napoje pierwszej jakości.

LANDES i STIEBER właściciele.

Znane ze swej jakości

PĄCZKI WANILIOWE

nadziewane różą, marmoladą malinową i morelową po 6 h również ciastka po 6 h.

poleca fabryka wyrobów cukierniczych, prowadzona pod osobistym zarządem

ROMUALDA PIECZARKI, 15 Poselska 15

[illegible]
PRZEZ PROF. DRA M. PERTEGO

Treść: Świat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd Boży. Zemsta samordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani. Gdzie jest świat duchowy? Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 70 hal.

DO NABYCIA W ADMINISTRACYI „NOWIN" W KRAKOWIE, UL. WIŚLNA 2.

Wypadanie włosów usuwa i wzmacnia cebulki włosowe znany, pewny środek, niezawodzący

Esencya łopianowa z marką ochronną „Kotwica". Pierwsza Drogerya, Laborat. chem.-kosm. 215

J. Wiśniewski i K. Jędrzejewski Kraków, Stradom 7.

Wincenty Satalecki

Kraków, ul. Floryańska 18. poleca

wszelkie wędliny oraz szynki

nieporównanej jakości i smaku jak również wielkie zapasy słoniny i smalcu.

Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia odwrotnie za pobraniem 75

KTO

poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś, lub sprzedać, albo wydzierżawić powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach „Nowin". Jedno słowo kosztuje 4 hal., pierwsze liczy się potrójnie; najtańsze ogłoszenie kosztuje 50 hal. Należytość przesyłać można w markach pocztowych.

Rządowo [illegible] sprawdzona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych pod firmą

K. RZĄCA i CHMURSKI

w Krakowie, przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przem. Tow. Lek. polecone przez tod Tow. Wody mineralne sztuczne, odpowiadające składem chemicznym wodom: Hallskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Rakoczy, Kissingen, tudzież specyalnie lecznicze jak: Litowa, Bromowa, Jodowa, Żelazista, Kwaśna, oraz Wody lecznicze normalne z przepisu prof. laboratoryjnego. Sprzedaż hurtowa w aptekach i drogeryach. Cenniki na żądanie franco. 39

„OJCZYZNA"

tygodnik dla ludu polskiego

wychodzi co tydzień już rok ósmy — jako organ ludowy Stronnictwa demokratyczno-narodowego.

W roku ostatnim wśród wielu innych pisali w „Ojczyźnie" posłowie do Rady państwa i na Sejm krajowy: prof. dr. Józef Buzek, Stanisław Biesiowski, dr. Władysław Dębski, Bartłomiej Fidler, ks. dr. Adam Kopyciński, Antoni Maślanka, dr. Józef Ptaś, dr. Alexander hr. Skarbek, prof. Jan Zamorski. W kalendarzu „Ojczyzny" na r. 1910 pisali między innymi: Prof. dr. Jan Gwalbert Pawlikowski, ks. biskup dr. Władysław Bandurski, prezes Koła polskiego, dr. Stanisław Głąbiński, prof. dr. Stanisław Grabski, Karol Surówka i t. d. Wśród stałych współpracowników pisma znajduje się wielu z najwybitniejszych działaczy na niwie ludowej ze sfer inteligencyi, duchowieństwa, ziemiaństwa, nauczycielstwa, włościaństwa, robotników.

Całoroczni prenumeratorzy „Ojczyzny" otrzymują bezpłatnie kalendarz „Ojczyzny".

„Ojczyzna" kosztuje: na cały rok . . . 4 kor.
na pół roku . . . 2 kor.
na kwartał . . . 1 kor.

Adres: „Ojczyzna", Kraków, ul. Św. Anny, l. 2. II. p.

R. Ditmar Kraków

Rynek 22. naprzeciw odwachu

poleca

bogato zaopatrzony skład lamp naftowych i elektrycznych. Palniki żarowe, naftowe i spirytusowe.

Osobny dział porcelany, szkła, fajansów. Zastawy stołowe od najskromniejszych do najwykwintniejszych.

Wielki wybór garniturów na umywalnie, najnowsze wzory.

Ceny konkurencyjne. 67

BIURO DZIENNIKÓW

MARYANA HUPCZYCA

KRAKÓW, UL. WIŚLNA L. 2 (ADMINISTRACYA „NOWIN")
::: TELEFON NR. 340 :::

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

HALA RYBNA

i handel ∴ ∴ ∴

∴ ∴ delikatesów

PRZY UL. BRACKIEJ L. 5 W KRAKOWIE

NA POST

poleca: codziennie świeże transporty ryb morskich, rzecznych bitych i stawowych tucznych żywych oraz wędzonych; konserwy i marynaty, kawior wiosenny, wina butelkowe, owoce południowe, marmolady, sery, masła i codziennie świeże wędliny 222

po cenach bezkonkurencyjnych.

Zamówienia na prowincyę uskutecznia odwrotnie

ST. STEFAŃSKI i S-ka.

KSIEGARNIA GEBETHNERA I WOLFA W KRAKOWIE

— poleca powieść —

„Król powietrza"

przez Ludwika Szczepańskiego osnutą na najnowszych zdobyczach awiatyki. Cena 3 K. Można też zamawiać wprost przez Administracyę „Nowin". (Przesyłka rek. 45 halerzy).



„KALO-WIBRATOR"

przyrząd usuwający szybko i radykalnie zmarszczki i złą cerę — działa przeciw bezsenności, wypadaniu włosów, bólu głowy, gardła, żołądka, gośćcowi, chorobie serca i w. i. Broszurki ilustrowane darmo.

T. ARMATYS

optyk i mechanik

Kraków, plac Maryacki l. 3.

Okulary, binokle najmodniejszych systemów wykonuje bardzo dokładnie spiesznie i tanio

∴ Zakładam dzwonki elektryczne i telefony ∴

PALARNIA KAWY



poleca częściowo i hurtownie wyborowe gatunki **Kawy palonej** najnowszym i najlepszym sposobem za pomocą „[illegible]" po cenach najniższych.

M. JAWORNICKI.

BIURO DZIENNIKÓW

KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH

M. HUPCZYCA

KRAKÓW, ULICA WIŚLNA L. 2 TELEFON NR. 340.

PRZYJMUJE PRENUMERATĘ ORAZ OGŁOSZENIA DO WSZYSTKICH DZIENNIKÓW :: KRAJOWYCH I ZAGRANICZNYCH ::

SPRZEDAŻ NUMERÓW POJEDYNCZYCH

:: WIELKI WYBÓR KART Z WIDOKAMI ::

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk. W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie pod zarz. A. Nowaka.